

WYCHODŹCA

organ Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego. — Tygodnik poświęcony sprawom emigracji i reemigracji.

Pod Kierownictwem KOMITETU REDAKCYJNEGO.

Zadaniem Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego jest opieka nad wychodźstwem i ujęcie go w ruch świadomie twórczy z korzyścią dla kraju i jego obywateli.

Legenda polskiej pracy na obczyźnie.

Kiedy uważnie rozejrzemy się w bliższej i dalszej przeszłości, kiedy zechcemy przerzucić pożółkle karty historii, przyjrzeć się bliżej dziejom Polaków na obcych, dalekich nieraz lądach, dziejom, które czas ubrał już w szaty legendy, zauważymy, że oto, tem, czem mogą się chlubić przeszłe pokolenia, których los wyrzucił poza granice ojczyzny, były dzieje polskiej szabli, polskiego orężnego czynu i dzieje polskiego męczeństwa czasu niewoli.

Legenda polskiej szabli... Od czasu sławnego hufca Lissowczyków, co w służbie niemieckiego cesarza, przeszedł zwycięsko całą Europę, od czasu przesławnej odzieczy wiedeńskiej, za króla Jana, która w puch rozbiła turecką potęgę, poprzez dzieje Legjonów włoskich, głoszących światu, że „oto wszyscy ludzie wolni są braćmi“, krwawiących się w imię tego hasła na niezliczonych polach bitew, ramię w ramię z żołnierzami Wielkiej Rewolucji Francuskiej, aby znaleźć swój tragiczny kres na San Domingo, poprzez dzieje zastępów polskich, wprzęgniętych w rydwan Wielkiego Cesarza Francuzów, wiernych do ostatka, bo aż do bram Paryża, do krwawego pola Waterloo, poprzez dzieje pamiętnych dla Europy lat Rewolucyjnych 1846 — 48, aż do czasów Wielkiej Wojny, która zasiała naszymi mogiłami wszystkie pola gigantycznych zmaganiań narodów, najdalsze zakątki ziemi, rosła legenda polskiego męstwa, honoru żołnierskiego bez skazy.

A w ślad za nią szła, protestowała przed światem przeciw tyranji, tych co zapragnęli z kart dziejów wymazać Polskę, legenda polskiego męczeństwa. Więc długi, pamiętny zaśniewiony szlak sybirski, więc dochy kopalń Nerczyńska, więc gorzkie lata emigracji na paryskim bruku, we wszystkich

krajach Europy, dokąd szły krzyżowały się tułaczę drogi, naszej emigracji politycznej, której twarda konieczność kazała budować Ojczyznę między obcymi.

Dziś w dobie Wolności, czas na trzecią legendę, legendę polskiej pracy, na obcych ziemiach. Kiedy odrzucimy na bok rzeczy małe, dnia dzisiejszego, kiedy zechcemy wyluskać z historii naszej emigracji zarobkowej, sprawy najistotniejsze i najbardziej trwale, które pozostawi ona w spadku przyszłym pokoleniom, to niezawodnie pozostanie, jako najcenniejsza złożycz to, żeśmy nie reprezentowali i nie reprezentujemy nigdzie, ani kapitałów, ani przemożnych wpływów politycznych, tylko twardą ciężką, codzienną pionierską pracę polskiego chłopca i polskiego robotnika.

W dobie gwałtownych wstrząsów, miotających dzisiejszym światem, w dobie przemian, których hasłem jest właśnie triumf tej pracy, śmiało możemy oczekiwać sądu świata o nas. Jak niegdyś wiodły bosych i obdartych legjonistów polskich na służbie Cisalpińskiej Republiki, hasła Równości, Wolności i Braterstwa, tak dzisiaj w twardej, ciężkiej służbie pracy, zamienia chłop polski podzwrotnikowe puszcze Ameryki Południowej w uprawne równiny, tak dzisiaj zaludnia stepy Kanady, tak dzisiaj przemierza robotnik polski między obcymi mroczne korytarze kopalni, lub wznosi w metropoljach Stanów Zjednoczonych drapacze chmur.

I jak ginęli tamci przed laty na niezliczonych polach bitew, tak giną codnia ci bezimienni bohaterowie pracy, pod ciężarem walących się kopalnianych stropów, w głębiach mrocznych tunelów, w gorączce żółtej febry, od ukąszeń zdradliwych gadów, czy owadów. Ani ich nam policzyć, ani pozbiierać

tych nazwisk, których każde z osobna może nie nie powie, a które zebrane wszystkie razem, będą otuchą i wiarą dla tych, co przyjdą po nas.

Legenda polskiej pracy.... Za blisko jesteśmy jeszcze niej, za bardzo jest ona jeszcze historią dnia dzisiejszego, abyśmy mogli, obliczyć jej dorobek, abyśmy mogli powiedzieć, jakie nowe przynosi nam ona wartości? Może nie przyszedł jeszcze czas, aby przemówiły do nas, te niezliczone rzesze polskiej biedoty, wyszłej z mrocznych izb robotniczych, zapadłych w ziemię kurnych chat, wiejskich, językiem zwycięzców, którzy w najcięższych warunkach wykuwali swój los?... Może nie zrozumieli

one jeszcze tkwiącej w nich siły i mocy? I my sami, zajęci szaremi troskami, rozdzieleni wieloma granicami, sporami szarych dni, nie umieliśmy zwrócić należytej uwagi, że o to wyrasta w naszych oczach wielka polska moc i potęga, wielki dorobek, tem cenniejszy, bo dany nam przez tych, którzy w historii dziejów naszej Ojczyzny, reprezentowali zawsze część najmniejszą i najniepozorniejszą, dany nam przez polski lud, dorobek polskiej pracy na obczyźnie.

Nadchodzi czas na legendę polskiej pracy na obczyźnie, legendę przyszłości.

St. Knaufl.

Z życia amerykańskiego.

STOSUNKI W STANACH MITIGAN I OHIO.

Ze względu na b. dużą ilość wychodźców polskich osiadłych w Stanach Michigan i Ohio. (Polonia tutaj liczy około miliona osób, w czym 600 pochodzenia czysto polskiego), uważamy za wskazane zamieścić w „Wychodźcy“ kilka szczegółów z tutejszego życia, które jak i w całych Stanach Zjednoczonych powikłało się poważnie dzięki dotkliwie dającemu się odczuć bezrobociu.

PRZYBYSZE Z POLSKI.

Pomimo wprowadzenia obowiązujących kwot, stały, choć wąski nurt emigracji z Polski do Stanów istnieje. W ogólnej liczbie 12.286 emigrantów, przybijających co miesiąc do portów Ameryki Płn. udział Polski, wynosi 6,25 proc., czyli jakieś 760 osób, z czego znowu 16 proc. stanowią Rusini, Żydzi, Rosjanie i t. d.

W dwóch wymienionych wyżej Stanach, osiedliło się w pierwszym półroczu 14.981 emigrantów, czyli biorąc pod uwagę zaznaczony stosunek procentowy do tysiąca obywateli polskich, a 800 rdzennych Polaków. Ze względu na panujące w okręgach przemysłowych bezrobocie napływ Polaków z innych Stanów, oraz z Kanady był bardzo nieznaczny.

EMIGRACJA DO POLSKI.

W ciągu pierwszego półrocza r. b. konsulat w Detroit wydał 382 paszporty na wyjazd do Polski. 90 proc. Polaków wyjechało do krewnych, oraz na zwiedzenie kraju, z zamiarem powrotu do Stanów. Zaledwie jakieś 10 proc. opuściło Amerykę z zamiarem osiedlenia się na stałe w kraju. Przyczyną w tych nielicznych zresztą wypadkach był utrata pracy i niemożność znalezienia sobie odpowiedniego zajęcia.

Należy dodać, że Polonia tutejsza, składająca

się przeważnie z ludzi żyjących z pracy rąk, odznacza się bardzo dużym przyrostem naturalnym, który wzmagą ustawicznie polski stan posiadania.

RYNEK PRACY.

Pierwszy krach ekonomiczny, na jesieni ubiegłego roku, wyrzucił na bruk olbrzymią ilość robotników zatrudnionych w tysiącach tutejszych zakładów przemysłowych. Pomimo pewnej poprawy na wiosnę 1950, w maju nastąpił ponowny zwrot ku gorszemu, tak że w środku czerwca bezrobocie wzrosło do katastrofalnej, nienotowanej przedtem nigdy liczby. Narazie do wiosny 1950 roku nie przewiduje się żadnej poprawy, większość fabryk czynna jest po kilka dni w tygodniu, handel cierpi na poważne zmniejszenie się obrotów, ilość upadłości nawet poważnych firm wzrasta z miesiąca na miesiąc.

Oczywiście, że w tych warunkach trudno marzyć o możliwościach znalezienia pracy przez imigratów przybyłych z Polski, którzy jedynie powiększać będą i tak dotkliwe obecnie bezrobocie.

DROŻYZNA.

W ślad za bezrobociem przyszła i drożyzna, nie tyle z powodu może zwyczajki cen, lecz z powodu zmniejszenia się zarobków robotniczych. Dla przykładu podamy ceny zasadniczych artykułów, aby czytelnik miał możność porównać je z cenami w Polsce.

Mięso—wołowina 1 funt angielski — pół kilograma dol. 0,70 (6 zł.). Mleko pasteryzowane kwarta dol. 0,18 (zł. 1,30), gorsze 0,13 (zł. 1,10).

Jaja tuzin dol. 0,55 (zł. 4,50).

Węgiel antracyt, tona dol. 15,15 (35 zł.).

Węgiel miękki tona dol. 10 (zł. 89).

Drzewo opałowe tona dol. 6 (zl. 55,40).

Tak samo ceny odzieży, jak na stosunki polskie, przedstawiały się nader wygórowane od 270 zł. za garnitur średni, od 450 zł. za garnitur z czystej wełny. Co do obuwia, to importowane kosztowało od dol. 10 wzwyż, miejscowe od dol. 5 wzwyż.

Mieszkanie kosztowało przeciętnie miesięcznie za 4 pokoje z kuchnią, łazienką etc., jednak bez opał, światła i obsługi, od dol. 60, czyli 554 zł. Pokój w hotelu za dobę od 45 zł.

WIDOKI NA PRZYSZŁOŚĆ.

Krótką wzmianką sprawozdawcza potwierdza całkowicie wypowiedziane kilkakrotnie na łamach naszego pisma poglądy, że emigracja do Stanów, jest w obecnym okresie bezrobocia i zastoju rzeczą niezwykle ryzykowną i że przybysz z Polski, nie mając zamożnych krewnych, na znalezienie tu pracy liczyć nie może.

S.

W Y S Z Ł A Z D R U K U

I JEST DO NABYCIA W POLSK. T-WIE EMIGRACYJNEM
BROSZURA BOHDANA LEPECKIEGO

p. t.

„STANY ZJEDNOCZONE A IMIGRACJA“

CENA 1 ZŁ.

CENA 1 ZŁ.

INŻ. JAN SKOMOROWSKI.

Parana w okresie pionierskim.

(c. d.).

POBYT W ANTONINIE.

„Fabryka“ stała jednak z braku nabywców, na jej wyroby. Było to przedsięwzięcie zupełnie nie-realne. Podobno próbowano w niej otrzymać z tegoż bardzo czystego iłu zwykłym sposobem wyprężania go z siarkanem sodowym, siarką i węglem drzewnym — ultramarynę niebieską, którą zresztą działaniem odpowiednim kwasów w wyższej cieplecie można przerobić na fioletową i czerną. Ale brakło fachowca i próby się nie udały, mimo iż w willi p. B. zastałem całą bibliotekę róż-

Z życia Polonji w Jugosławji.

(Korespondencja własna „Wychodźcy“).

SZKOLNICTWO POLSKIE W JUGOSŁAWJI.

Nowa jugosłowiańska ustawa szkolna zabrania otwierania szkół prywatnych. Istniejące szkoły prywatne w razie zawieszenia swych czynności nanowo nie mogą być otwarte. Niektóre mniejszości narodowe w Jugosławji posiadają własne szkoły prywatne, lecz w niedostatecznej ilości.

Dzieci mniejszości językowych mogą korzystać z nauki języka macierzystego w szkołach rządowych, albowiem ustawa szkolna przewiduje zakładanie szkół, lub osobnych oddziałów mniejszościowych w miejscowościach gdzie się znajduje przynajmniej 30-ro (wzgl. 25) dzieci danej mniejszości językowej, za specjalnem zezwoleniem Ministra Oświaty.

Szkoły te, lub oddziały prowadzą nauczyciele rządowi, którymi mogą być jedynie obywatele jugosłowiańscy, posiadający tutejsze przygotowanie zawodowe.

Wychodźstwo polskie w Jugosławji nauczycielstwa swego nie posiada. Nauczycieli jugosłowian znających język polski też niema. O zorganizowaniu więc szkolnictwa polskiego w Jugosławji na większą skalę będzie można mówić wówczas dopiero, gdy się wychowają odpowiednie kadry nauczycieli polskich. Wychodźstwo polskie naogół

nych dzieł z zakresu chemji. Widząc to wszystko, pomyślałem sobie: „szkoda tych zmarnowanych pieniędzy. Przecież aby być np. dobrym skrzypkiem, nie wystarczy posiadanie skrzypiec, nut, smyczka i kalafonji, trzeba jeszcze umieć grać! Co prawda, to i w Polsce znałem ludzi, którzy, kupiwszy torbę myśliwską, broń i pieska, sądzili, że są już myśliwymi.

Zaznajomiwszy się dokładnie z już wykonanymi robotami, inwentarzem i zapasami materiałów dla huty, zgromadziłem niezbędnych robotników i wziąłem się do pracy. Były tam jeszcze różne roboty niewykończone, przede wszystkim niektóre piece i urządzenia mechaniczne. Miałem dość roboty, podobnie jak ongiś w tartaku, z doprowadzeniem tego wszystkiego do porządku po Niemczech. Główny piec do topienia surowca był kombinowany na dwa oddziały z dwoma paleniskami i wspólnym wysokim kominem pośrodku. Większy oddział zajmowała wanna z cegieł ogniotrwałych na szamocie

niezamożne, zdobyć się na kształcenie dzieci nie jest w stanie. Należy mu więc przyjść z pomocą. Pomoc tę w realny już sposób okazało Polskie Towarzystwo Emigracyjne uzyskując stypendjum na kształcenie w seminarjum nauczycielskiem p. Heleny Grzybkówny, Polki, jak również i Ministerstwo Oświaty przez udzielenie stypendjum p. Janowi Kumoszowi, słuchaczowi seminarjum nauczycielskiego w Zagrzebiu. Z dwu tych osób kadr nauczycielskich nie stworzymy. Potrzeba jest przynajmniej ze 20 sił nauczycielskich. O dalsze stypendja zabiega „Ognisko Polskie“ w Zagrzebiu, nie zdoła ono jednak uzyskać potrzebnej sumy, — nadarza się więc sposobność dla stowarzyszeń społecznych w kraju przyjścia z pomocą wychodźtwa polskiemu w Bośni przez przyznanie stypendjów. Wychodźtwa tujejsze, dodać należy na to w całej pełni zasługuje, pielęgnując swą mowę ojczystą i zachowując uświadczenie narodowe, oraz głębokie przywiązanie do swej dalekiej Ojczyzny.

SZKOŁA POLSKA W OROSLAVJU.

Obok Zagrzebia w miejscowości Oroslavju znajdują się dwie fabryki włókiennicze z kapitałem polskim. Fabryki te zatrudniały ok. 200 włóknarzy przeważnie z Łodzi: Niemców i Polaków. Robotnicy ci przybyli tu w charakterze instruktorów. W ciągu też kilku lat liczba ich się zmniejszała, bowiem zastępują ich robotnicy miejscowi dostatecznie wyszkoleni. Obecnie pozostało robotników z Polski około 100. Reszta przeważnie Polaków powróciła do kraju. Dla dzieci robotni-

ków zatrudnionych w Oroslavju został założony kurs szkoły powszechnej (szkół prywatnych w Jugosławji zakładać nie wolno). Kurs ten doskonale prowadzi przez 2 lata nauczyciel z Bydgoszczy p. Piotr Ciecinski. Zorganizowanie tego kursu doszło do skutku w szczególności dzięki pomocy p. Leona Tobolskiego, Dyrektora „Zagorskiej Twornicy“ i prezesa „Ogniska Polskiego“ w Zagrzebiu. Połowę kosztów utrzymania pokrywają obie fabryki, drugą zaś połowę rodzice uczących się dzieci.

W niedługim czasie p. Ciecinski zostanie przydzielony do seminarjum nauczycielskiego w Banja Luce w charakterze wykładowcy języka polskiego celem odpowiedniego przygotowania kandydatów na stanowiska nauczycieli w Bośni do prowadzenia nauki po polsku w osiedlach polskich. Miejsce jego w Oroslavju objęła p. Ludwika Knychówna, która w roku bieżącym odbyła w Krakowie kurs wakacyjny dla nauczycieli pracujących zagranicą.

Przydzielenie p. Ciecinskiego do seminarjum Banja Luce przyczyni się choć w części do umożliwienia otwarcia szkół lub oddziałów polskich w szkołach państwowych.

Zagrzeb 12.IX.1930.

R. Komalik.

W P L A C A J C I E

Z A L E G Ł A

P R E N U M E R A T E !

dla topienia szkła butelkowego; mniejszy mieścił dwa wielkie tygle szamotowe dla szkła czystego np. dla wyrobu naczyń stołowych pod prasą. Trzeba było jeszcze przygotować zapas tygli szamotowych, co jest robotą żmudną, wymagającą wprawy i zrozumienia rzeczy. Trzeba podczas schnięcia tygla zauważać najmniejszą rysę i usuwać ją, zeskrobywaniem, aby nie poszła głębiej, bo tygiel pęknie przy wypalaniu go — nawet po długim ostrożnym poprzednim suszeniu w cieniu i t. p. Jako opał stosowano drzewo, pochodzące z krzewu „mango“, obficie tu rosnącego w wodzie morskiej na mieliznach. Drzewo to jest bardzo twarde i daje ostry i długi płomień. Dostarczali go okoliczni mieszkańcy, biorąc dwa milr. za 1 metr. kub. Prócz głównego pieca, były jeszcze dwa: jeden do wolnego studzenia uformowanych butelek, drugi w tymże celu, t. zw. „wagonikowy“, w formie długiego 15 metrów tunelu, w którym na szynach posuwał się rząd małych żelaznych wagoników

— dla powolnego studzenia szkła prasowanego. Wreszcie należało uporządkować i urządzić laboratorium chemiczne i różne mechaniczne konstrukcje. Poza zajęciem w hucie, prowadzonym narazie tylko w dzień (gdy piece są w ogniu, robota musi być nieprzerwaną), resztę czasu spędzaliśmy dość wesoło. Mieszkaliśmy i stołowaliśmy się wraz z niejakim p. Fontaine, buchalterem i przedstawicielem hut, Francuzem — w domu pp. S. Był to bardzo miły, inteligentny, dość jeszcze młody człowiek. Gości bywało zawsze sporo z miejscowej „śmietanki“ brazylijskiej, jak doktor, sędzia, burmistrz, etc. Często też odwiedzał nas p. M. z „fabryki“ farb, który zresztą w zasadzie nic nie robił, oraz goście z Kurytyby. Z Polaków najczęściej przyjeżdżał p. Antwiński, właściciel pierwszej postępowej formy mlecznej pod Kurytybą, oraz jego zarządca p. Śmiałowski. Znalazłem się więc wreszcie stale w towarzystwie kulturalnych ludzi, co bardzo dobrze mi zrobiło po przeszło półtorarocznej włości

Centralny Związek Polaków w Brazylii rozszerza swą działalność.

Dwa zjazdy — dwie rocznice. Około 150 osób obradowało w poważnym nastroju nad szkolnictwem i nad poprawieniem naszego dobrobytu. Centralny Związek Polaków wynika z potrzeb kolonji.

(korespondencja własna „Wychodźcy”).

Centralny Związek Polaków w Brazylii urządza dzielnicowe zjazdy, czyli tak zwane zjazdy regionalne. Zjazdy te wywołują coraz większe zainteresowanie Centralnym Związkiem i przygotowują poniekąd Pierwszy Sejmik Polaków, który ma odbyć się w grudniu b. roku w Kurytybie.

Dnia 10 b. m. odbył się taki zjazd w Ponta Grossa. Jednocześnie w drugiej sali obradował zjazd kolonizacyjny, który postanowił przystąpić do zorganizowania Spółki Kolonizacyjnej.

Na zjazdy te przybyły 144 osoby z 19-tu miejscowości. Niektóre z nich, jak n. p. Tayo, oddalone są od Grossy o 70 klm., świadczy to o wielkiem zainteresowaniu się naszych kolonij sprawami społecznymi.

Według zawodów było: rolników — 37, nauczycieli — 13, rzemieślników — 15, handlowców i przemysłowców — 9, resztę stanowili robotnicy i inne zawody.

Zjazdowi przewodniczył p. Józef Las, a sekretarzowali pp. Popławski i Gąsiorkiewicz.

Po załatwieniu wstępnych formalności i po mowach powitalnych, ogłoszone zostały nast. referaty: a) „Skupienie wychodźstwa polskiego w

Paranie” wygł. p. Sekula; b) „Szkolnictwo polskie w okręgu pontagrossińskim” wygł. p. Jeziorowski; c) „Oświata pozaszkolna na kolonjach” wygł. p. Kowalewski, d) „O Centralnym Związku Polaków” wygł. p. Maciszewski, e) „O Kółkach Rolniczych w Brazylii” wygł. p. Konsul Downarowicz.

Wygłaszającego referat p. Konsula Zjazd powitał hucznymi oklaskami.

W dyskusji omawiano różne ważne sprawy, a przekazując je pisemnie do Prezydium w formie postulatów, które mają być przedmiotem obrad i uchwał I. Sejmiku w Kurytybie. Między innemi była też omawiana sprawa ściślejszej współpracy z Polskim Towarzystwem Emigracyjnem w Warszawie. W związku z tem postanowiono zorganizować oddział Polskiego T-wa Emigracyjnego w Brazylii.

Obecny na zjeździe p. Dr. Załęcki, generalny sekretarz Instytutu Emigracyjnego wniosł ten, podany przez p. Kowalskiego, popierał i przyrzekł zainteresować naszymi sprawami odnośnie sfery rządowej i społecznej w Polsce.

Zjazd przyjął jednogłośnie nast. rezolucje:

I. Regionalny Zjazd okręgu pontagrossińskiego prosi Zarząd Centralnego Związku Polaków o

przeważnie z konieczności wśród prostaków. Czas szybko płynął przy pracy, i dość narażenie beztrudnym życiem, a nieraz wesołej zabawie.

Robiliśmy też wycieczki w okolicę; do ciekawych atrakcyj należało polowanie na aligatory (krokodyle). Było ich tu sporo w delcie rzeki Nhundjaquara i innych (Cachoeira, Guaraguassu, etc.), wpadających do zatoki.

Polowanie na te miłe zwierzątka, gdy są w wodzie, jest trudne i prawie bezcelowe; gdy gad płynie, widać zaledwo pyszczek, łatwo chybić, a zraniony nawet, ucieknie i zdechnie gdzieś w norze bez pożytku dla myśliwego. Najlepiej, błędząc w największej cichości krajową łódką (canoy), po niezliczonych „arroyos” czyli kanałach wodnych delty, wypatrywać zwierza, gdy leży na brzegu. Nie jest to też łatwe, bowiem wśród masy kłód, gałęzi i w gęstym zgniło-zielonym błocie trudno go od nich odróżnić, tak jest nieraz sam umazany. Jeżeli zwierze jest źle trafiony, rzuca się w wodę i przepada. Zwy-

kle na taką wycieczkę najmowaliśmy jakiegoś miejscowego rybaka z jego łódką, doskonale obeznanego z labiryntem kanałów. Labirynt ten był tak wielki, że poszczególni rybacy znali tylko swoje rejony. Przewodnik taki siedzi z tyłu z jednym wiosłem, którem wiosłuje, odpycha i steruje. Często też drzewa nadbrzeżne skutkiem burzy padają w wodę, napoprzek jej biegu, tamując przejazd. Wtedy pozostaje z łódki wysiąść na ów pień i łódkę przez niego przeciągnąć. Sporo też było różnego morskiego ptactwa. Wycieczki na krokodyle robiliśmy dość często, mniej więcej co miesiąc i zwykle z dobrym skutkiem. Mięso tego zwierza jest niejadalne z wyjątkiem jedynie grubego ogona, który stanowi tu nawet pewien przysmak. U PP. S. przyrządzano go zwykle w ten sposób, że po zdjęciu skóry, cięto ogon na dzwona jak rybę i smażyono w szmalcu. NB. o masło i mleko było tu trudno mimo wielkich stad bydła, gdyż pasie się ono dzień i noc w stepie i jest bardzo dzikie. Chcąc taką krowę wydolnić, trzeba ją

zwoływanie podobnego zjazdu co rok i apelu je gorąco do wszystkich towarzystw i do pojedynczych osób okręgu pontagrossińskiego, aby przystępowały do C. Z. P. i aby w tym celu przesyłały deklaracje.

- II. Zjazd wzywa wszystkie towarzystwa szkolne i szkoły, ażeby czas nauczania w szkołach podniesiono do lat 4. oraz ażeby rozpoczęto systematyczną walkę z nieregularnem posyłaniem dzieci do szkół.
- III. Zjazd wzywa towarzystwa szkolne, ażeby uregulowały pobory nauczycieli w ten sposób, by pensja nauczycielska wraz z subwencją wynosiła nie mniej niż 500 milrejsów dla kawalerów, a 400 milrejsów dla żonatych.
- IV. Zjazd wzywa towarzystwa i szkoły polskie, ażeby zainteresowały się bliżej kolegami polskimi w M. Mallet i Kurytybie i wysyła do nich corocznie przynajmniej 2 uczniów z każdej szkoły.

Tego samego dnia wieczorem odbył się uroczysty obchód sierpniowy. W obchodzie wzięli udział niemal wszyscy uczestnicy zjazdu i licznie zebrani mieszkańcy Ponta Grossy. Na sali było przeszło 500 osób. Program wypełniły przemówienia, deklamacje i śpiew chóru T-wa im. Wyspiańskiego, prowadzonego obecnie przez p. S. Gillera. Przemawiał również p. Dr. Kossobudzki. Dzieci szkolne odegrały sztukę „Bezdomne“ a starsza młodzież przedstawiła obecną Polskę w pięknym żywym obrazie, oświetlanym sztucznymi ogniami. W przerwach przygrywała „Witrola“.

Po wypełnieniu programu pozostali na sali

goście złożyli na fundusz dyspozycyjny Marszałka Piłsudskiego około 200 dol., a sprzedaż kwiatka dała na pokrycie kosztów obchodu i na cele szkolne 109.50 dol. Pięknie przystrojona sala i scena, udekorowana zielenią, kwiatami i wielkim portretem Marszałka Piłsudskiego dodawała uroku temu przemilemu wieczorowi.

Uczestnik.

Z życia Polonji w Clermont-Ferrand.

(korespondencja własna „Wychodźcy”).

Dnia 30 sierpnia 1930 r. odwiedził kolonję tutejszą p. Konsul z Lyonu Piotr Kluczyński celem zapoznania się z warunkami pracy emigrantów zamieszkałych w Clermont i działalnością na terenie tutejszym Opieki Polskiej, powołanej do życia przed kilkunastu miesiącami.

Fakt ten świadczy o ciągle wzrastającym zainteresowaniu się przedstawicielei Władz polskich sprawami robotnika polskiego na emigracji, jego życiem i pracą. Każdorazowe przejawy tego zainteresowania dają nam nadzieję poprawy naszego losu i zachęcają do wytrwałej pracy z myślą o Kraju Ojczystym.

W godzinach popołudniowych miała miejsce konferencja z przedstawicielami Władz francuskich w Clermont, a której przedmiotem było zapewnienie emigrantom korzyści wynikających z Konwencji

w stepie złapać na lasso i przytroczyć do jakiegoś słupa, o ile on jest, lub we dwóch trzymać rozciągniętą w przeciwne strony dwoma lassami. Po tej operacji pozwala się cielęciu, podejść do matki lub się je łapie i podprowadza do niej z jednej strony na lince, aby ssalo, a człowiek z drugiej strony „kradnie“ ostrożnie część mleka. Krowa podczas tej procedury jest bardzo zdenerwowana i pragnie śmiałka kopnąć, o ile cielę nie śsie. Po obecności też cielęcia przy stepowej krowie poznaje się, którą należy złapać, aby była mleczną. Właśnie więc z braku masła wszystkie potrawy przyrządza się głównie na szmalcu wieprzowym, którego wszędzie w farnie konserwy, zalutowanej w różnej wielkości puszkach blaszanych dostać można. Smak krokodylego ogona, jak z własnego doświadczenia mogę zapewnić, jest wcale dobry, coś pośredniego pomiędzy ptakiem a rybą. Z innych miejscowych specjałów mieliśmy za bezcen ostrygi, które tu kupowało się wprost z łodzi, a więc świeższe, niż nawet

u Stępkowskiego w Warszawie. Jedna czapka ostryg kosztowała 200 — 300 reis, tj. 20 — 30 groszy. Zmudziły się też prędko, wkońcu jadaliśmy je niekiedy pieczone na gorącej blasze, po takiej operacji miały smak bardzo delikatnego grzyba na gorąco. Owoców było też bez liku. Nie licząc już bananów, na które wkońcu patrzeć nie mogłem, gdyż przypominały mi w smaku świecę lojową, mieliśmy doskonałe pomarańcze-mandarynki, ananasy, guajawy, i t. p.

U PP. S., jak wspominałem, bywali i Brazylijanie. Ponieważ Brazylijanie lubią wypić, zaznajomiłem ich z pocziwym krupnikiem litewskim na gorąco, warzonym z miodu palonego na spirytusie, zaprawionym owocami, wanilią, muskatem i t. p., który wkrótce zyskał ogólne wśród tubylców uznanie. Aby skończyć z krokodylami, opiszę tu pokrótce przebieg jednego z naszych polowań, które omal nie skończyło się tragicznie, bynajmniej nie z winy krokodyli.

i umów, zawartych pomiędzy Rządami Polskim i Francuskim.

Poruszono więc sprawy bezpłatnego leczenia, dodatków rodzinnych, wydaleń z granic Francji, warunków pracy i wreszcie bezrobocia, którego przejawy dają się zauważyć w przemyśle metalurgicznym i gumowym.

Po odbytych konferencjach p. Konsul wraz z Kierownikiem Opieki udał się do Cité St-Jean Herbet, aby zapoznać się ze stanem mieszkań robotników zatrudnionych w Sté d'Assainissement.

Przywitani przez gromadkę dzieci i ich rodziców, zwiedzili mieszkania rodzin polskich, wypytując o warunki pracy, drożyznianie i t. p., podkreślając w rozmowach zauważone braki i niewygody mieszkaniowe. W słowach serdecznych i prostych p. Konsul dodawał otuchy do przetrwania złego i zapewniał, że ze swej strony doloży wszelkich starań, aby choć częściowo mieszkania zostały poprawione.

W rzeczywistości bowiem baraki zamieszkałe zarówno przez robotników polskich, jak i francuskich pozostawiają wiele do życzenia. Mieszkania są zbyt małe, aby rodziny miały pod dostatkiem powietrza i słońca, a przez to warunki zdrowotne są niekorzystne. Niejednokrotnie rodzina składająca się z 7 lub 8 osób zajmuje mieszkanko dwuizbowe, jednak mimo tych niewygód zamieszkałi tu Polacy, nie narzekają i na każdym kroku podkreślają swe przywiązanie do kraju. Najlepiej świadczyć o tem może fakt, że rodzice wysyłają dzieci swe regularnie na kursy języka polskiego, stworzone w roku bieżącym, dzięki staraniom Opieki Polskiej. Mimo dość znacznego oddalenia od lokalu, w którym odbywają się lekcje, dzieci z całej kolonii przychodzą bardzo chętnie w dnie wyznaczone i z całą pilnością starają się korzystać z nauki.

O godzinie 7 wieczorem cała Polonja z Clermont zebrała się w lokalu Opieki, aby przywitać p. Konsula i pomówić z nim o brakach i bolączkach swych.

Zebrańie zagał p. Malinowski, Kierownik Opieki, witając p. Konsula i zebranych. Następnie zabrał głos p. Fader, prezes Towarzystwa Kulturalno-Oświatowego i dziękując p. Konsulowi za odwiedzenie i zainteresowanie się kolonją tutejszą w przemówieniu swem podkreślił potrzebę stworzenia stałej szkoły polskiej, gdyż kursa istniejące nie mogą zaspokoić wymagań kolonji, a to ze względu na jej rozproszenie.

Po przemówieniu Prezesa zabrał głos p. Konsul i jeszcze raz wyraził swe uznanie dla kolonji Clermont, za przywiązanie jej do Kraju, mimo ciężkich warunków i oddalenia od Ziemi Ojczystej. Następnie zwracając się do Kierownika Opieki i jego żony, oraz Prezesa, podziękował im za pracę społeczną i oświatową w Clermont-Ferrand. W przemówieniu swem zaznaczył, że miał możliwość na konferencjach odbytych w Prefekturze dowiedzieć się o dobrych stosunkach, jakie Opieka utrzymuje z Władzami miejscowymi, a które po jednorocznem istnieniu Opieki podkreślają nie tylko potrzebę jej istnienia, lecz również z uznaniem wyrażają się o pracy dotychczasowego jej Kierownika.

Z kolei emigranci obecni zwracali się do p. Konsula z prośbą o udzielenie im informacji, co do obecnego rozwoju Polski i możliwości powrotu do Kraju, oraz w wielu innych sprawach.

Na zakończenie zebrani wznieśli okrzyk na cześć Rzeczypospolitej Polskiej i p. Konsula Jej przedstawiciela, poczem zwolna zaczęli się rozchodzić z otuchą i nadzieją lepszego jutra.

Obecny.

Z działalności Sekcji Emigracyjnej Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet.

CELE I ZADANIA SEKCJI.

Pisaliśmy niedawno o wzrastającym w kraju zainteresowaniu sprawami emigracyjnymi, jako o czynniku dodatnim, które winien być w jaknajwiększym stopniu wyzyskany przez wychodźstwo. Obecnie nawiązując do wspomnianego artykułu pragniemy podać kilka szczegółów z działalności Sekcji Emigracyjnej Z. P. O. K., która odrazu przystąpiła do realnej i zasługującej na wyróżnienie pracy

Na zasadzie uchwały Walnego Zebrania, po-

stanowił Zarząd Główny Związku na zebraniu w dn. 25.VI utworzyć specjalną Sekcję Emigracyjną pod kierownictwem p. Łucji Kipowej. Motywy, jakie kierowały rozpoczęciem tej akcji, była świadomość roli, jaką kobieta-Polka, winna odegrać na obczyźnie, jako strażniczka domowego ogniska, oraz konieczność roztoczenia nad nią opieki, kiedy emigrantka - Polka, winna zjednoczyć się we własnych organizacyjnych szeregach i dlatego Związek projektuje przerzucenie częściowe swej działalności na

emigrację, drogą otwarcia tam, szeregu oddziałów i kół.

Na plan pierwszy wysunęła się obecnie sprawa przysposobienia odpowiedniej ilości pracowników społecznych do Francji. Francja bowiem stanowiła w ostatnich latach najpoważniejszy rynek pracy dla naszych robotników. Rząd polski jednak, biorąc pod uwagę niezwykle ciężkie położenie pracujących tam kobiet samotnych, wstrzymał ich emigrację do Francji aż do chwili, dopóki nie zostaną wprowadzone w życie środki, zabezpieczające nasze rodaczki od nędzy, upadku moralnego i wynarodowienia.

To stanowisko rządu naszego napotkało pełne poparcie zgodnej opinii organizacyj kobiecych w Kraju. W związku z odbytymi w czerwcu br. w Paryżu obradami polsko-francuskimi w sprawie kontyngentu robotników polskich, którzy mają wyemigrować na roboty do Francji, stowarzyszenia kobiece w Polsce zwróciły się do rządu polskiego z prośbą o powstrzymanie emigracji do Francji kobiet samotnych. Zdaniem tych organizacyj, emigrujące obecnie do Francji kobiety polskie, a w szczególności kobiety młode i samotne, mające pracować na roli, lub jako służba domowa, a nieposiadające w miejscu swego zatrudnienia nikogo z bliskiej rodziny, czeka dobrze już społeczeństwu polskiemu znany los tysięcy ich poprzedniczek, które — miast godziwego wynagrodzenia za ich ciężką pracę i trudne warunki życia na obczyźnie — zbyt często spotykały się z wyzyskiem i złem traktowaniem ze strony swych pracodawców, aby w końcu stoczyć się na dno nędzy i upadku moralnego.

W adresie stowarzyszeń kobiecych, złożonych Ministerstwu P. i O. S. w przededniu wyjazdu delegatów rządu na obrady komisji doradczej, stowarzyszenia te proszą rząd o dopuszczenie do dalszej emigracji kobiet samotnych na kontrakt we Francji wtedy dopiero, kiedy będzie zorganizowana dostateczna opieka nad temi kobietami.

Jako środki, mogące przyczynić się choć w części do roztoczenia opieki, stowarzyszenia kobiece proponują utworzenie stanowisk inspektorek objazdowych.

Zarazem stowarzyszenia te proszą rząd polski o wpłynięcie na rząd francuski, by tworzone obecnie przez francuskie Ministerstwo Rolnictwa patronaty, mające sprawować pieczę nad kobietami polskimi pracującymi na roli, odpowiadały zasadniczym warunkom, umożliwiającym im udzielanie tym kobietom istotnej pomocy i bezstronnej rady, a zarazem sprawowanie w pewnej mierze kontroli nad wypełnianiem przez pracodawców tych kobiet ich zobowiązań.

Te zasadnicze warunki brzmią w adresie stowarzyszeń kobiecych, jak następuje:

a) patronaty muszą być kierowane przez osoby, władające w mowie i piśmie językiem polskim, fa Chowo do swej pracy przygotowane i posiadające uposażenie dostateczne, aby móc zajmować się wyłącznie pracą w patronacie;

b) patronaty muszą być dostatecznie wyposażone w środki finansowe i lokomocyjne;

c) patronaty muszą współpracować z istniejącymi na terenie Francji polskimi instytucjami opiekuńczymi.

Adres powyższy podpisały następujące stowarzyszenia kobiece: Związek Pracy Obyw. Kobiet, będący inicjatorem danej akcji, Liga Kobiet, Klub polityczny kobiet postępowych, Rodzina Policyjna, Rodzina Wojskowa, Warszawska chrześc. tow. ochrony kobiet, Zrzeszenie lekarek polskich, Związek kobiet polskich, pracujących w handlu i biurowości oraz Związek legjonistek polskich.

KURS DLA PRACOWNICZEK SPOŁECZNYCH INSTYTUCYJ OPIEKI NAD EMIGRANTAMI WE FRANCJI.

Pragnąc, choć w części zaradzić tym fatalnym moralnym warunkom pracy kobiet polskich we Francji, przez przysposobienie pewnej ilości ideowych i należycie przygotowanych pracowników społecznych, zorganizowała Sekcja emigracyjna Związku w sierpniu r. b. w Warszawie pierwszy miesięczny kurs przygotowawczy dla kandydatek na pracowniczki patronatów i opiek polskich we Francji.

Przedstawiony przez przedstawicieli Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet projekt programu Kursu, został dn. 16 lipca zaaprobowany przez p. Dyrektora Urzędu Emigracyjnego Nakoniecznikoffa, poczem plan Kursu został podany do wiadomości publicznej.

Kurs nosił charakter kursu pozazwiązkowego. Zorganizowanie i kierownictwo Kursu powierzył Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet p. Łucji Kipowej, jako kierownicze sekcji emigracyjnej Związku. Obowiązki sekretarki Kursu sprawowały pp. Goldmanowa i Gilczyńska.

Ogółem wpłynęło 41 podań o przyjęcie na Kurs. Odrzuconych zostało 17. Przed rozpoczęciem Kursu wycofały się 4; ostatecznie więc ilość słuchaczek Kursu wynosiła 20.

W dn. 11 sierpnia wszystkie słuchaczki złożyły wymagane dowody i zaświadczenia, oraz zostały poddane egzaminowi wstępnemu z języka francuskiego.

Pod względem kwalifikacji wykształcenia

ogólnego to można podzielić słuchaczki kursu następująco:

- | | |
|---|---|
| z wykształceniem uniwersyteckiem | 4 |
| z wykształceniem średnim, uzupełnieniem wykształceniem zawodowym lub częściowo studjami uniwersyteckimi | 8 |
| z wykształceniem średnim | 7 |
| z ukończonymi 6-u kl. szkoły średniej | 1 |

Dnia 12 sierpnia o godz. 4-ej nastąpiło uroczyste otwarcie Kursu przez viceprzewodniczącą Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet p. Halinę Jaroszewiczową, oraz Dyrektora Urzędu Emigracyjnego p. Nakonecznikoffa, w obecności pp. dyr. Biesiekierskiego i dr. Langroda z Urzędu Emigracyjnego, p. Domańskiego z Ministerstwa Spraw Zagranicznych, oraz przedstawicieli Rady organizacyjnej Polaków z zagranicy i Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego, poczem rozpoczęły się przewidziane w programie wykłady.

Wykłady odbywały się w godzinach 4 — 8 popołudniu, zajęcia praktyczne zaś naogół w godzinach przedpołudniowych.

Kurs objął następujące niżej wyszczególnione przedmioty:

- 1) Pojęcia wstępne o emigracji — p. Kipowa.
- 2) Geneza polskiego ruchu emigracyjnego do Francji — p. Kipowa.
- 3) Polsko-francuskie konwencje i układy z dziedziny imigracji — p. Langrod.
- 4) Organizacja ruchu emigracyjnego do Francji — p. Langrod.
- 5) La réglementation française du mouvement migratoire de la Pologne (wykład w języku francuskim) — p. Lamaille.
- 6) Geografia gospodarcza Francji — p. Rozwadowski.
- 7) Ustrój administracyjny Francji oraz przepisy, dotyczące cudzoziemców — p. Rozwadowski.
- 8) Ochrona pracy we Francji i w Polsce — p. Krahelska.
- 9) Warunki pracy robotników polskich we Francji — p. Langrod.
- 10) Istota i zadania opieki społecznej — p. Jaroszewiczowa.
- 11) Opieka społeczna we Francji — p. Biesiekierski.
- 12) Pojęcia ogólne o ubezpieczeniach społecznych — p. Frankowska.
- 13) Organizacja i zakres działania władz emigracyjnych w Polsce — p. Kipowa.

14) Organizacja i zakres działania polskich placówek rządowych we Francji — p. Lisiewicz.

15) Szkolnictwo i duszpasterstwo polskie we Francji — p. Dalbor.

16) Organizacja i działalność „Opiek Polskich” we Francji — p. Biesiekierski.

17) Słowniczyszenia opieki nad emigrantami w kraju — p. Kipowa.

18) Życie organizacyjne wychodźstwa polskiego we Francji — p. Domański.

19) Zagadnienie osadnictwa polskiego we Francji — p. Gadomski.

20) Bilans emigracji polskiej do Francji — p. Biesiekierski.

Zajęcia praktyczne były następujące:

1) Zwiedzenie stacji zbornej w Mysłowicach w czasie wyjazdu transportu.

2) Zbadanie warunków pracy i ochrony pracy w fabryce Monopolu Tytoniowego.

3) Zwiedzenie miejskiej Stacji Higjeny Zapobiegawczej.

4) Oględziny żłobka przy Monopolu Tytoniowym.

5) Zapoznanie się z działalnością i urządzeniami zakładu wychowawczego „Nasz Dom”.

6) Zwiedzenie Hotelu Emigracyjnego w Warszawie.

Naogół frekwencja słuchaczek tak na wykładach, jak i na zajęciach praktycznych, była doskonała.

Kurs został zamknięty dn. 27 sierpnia.

W dn. 29 i 30 sierpnia odbyły się egzaminy końcowe.

W skład Komisji egzaminacyjnej weszli pp. Dyr. Biesiekierski jako przewodniczący, inż. Gadomski jako zastępca przewodniczącego, pp. dr. Langrod i Kipowa jako członkowie Komisji.

Do egzaminów końcowych przystąpiło słuchaczek — 18.

Egzamin pisemny odbywał się on w 4 grupach, którym dano do wyboru po 2 niżej tematy:

Egzamin ustny odbywał się przez oba dni w godz. 4 — 8 popołudniu.

Rozdanie świadectw odbyło się dn. 30 sierpnia, o godz. 8.30 wiecz.

Zdało egzamin końcowy słuchaczek — 15.

Z tych 12 jako kandydatki na wyjazd jaknajrychlej, — 3 kandydatki na wyjazd w następnym roku.

Podając powyższą wzmiankę mamy nadzieję, że pożyteczna akcja Związku, wypełni choćby częściowo dotkliwą w opiece społecznej nad emigracją polską we Francji.

Listy do Redakcji.

GŁOS Z DALEKICH INDOCHIN.

Od żołnierzy polskich, służących w Legji Cudzoziemskiej w dalekich Indochinach, otrzymaliśmy list z prośbą o zamieszczenie w „Wychodźcy”, co też z prawdziwą radością czynimy:

Kochana Redakcjo!

Szanowny Panie Redaktorze!

Okazyjnie i niespodziewanie wpadł nam do rąk „Wychodźca”, numer z maja 1930 r. i to dzięki Panu Konsulowi w Lille. Po przeczytaniu owego numeru, z którego widać, że głosy emigrantów polskich sięgają całej kuli ziemskiej, tak i my Polacy losem zagnani do Francuskiej Legji Cudzoziemskiej, odzywamy się z głębi Dalekiego Wschodu, z Indochin Francuskich. Chociaż jest nas nie-dużo w bataljonie, bo tylko 9, lecz wspólnie tęsknimy za naszą kochaną ojczyzną, tak bardzo od nas oddaloną. Więc odzywamy się do Was Rodaków,

żyjących w Polsce, przysyłajcie do nas „Wychodźcę” bezpłatnie, bo mając tylko niski żołd żołnierski, nie jesteśmy w stanie zapłacić prenumeraty.

Tak samo prosimy Rodaków z Polski, lub z emigracji o nawiązanie z nami korespondencji.

Listy należy adresować

Legjonista Bajerski, 15809 — 41 Etr. 15-bis
à Tong

Fremb — Indo — China (Azja).

Przesyłając serdeczne Pozdrowienia Rodakom naszym zabłąkanym w dalekiej Azji, w imieniu Redakcji „Wychodźcy”, oraz prosząc ich o stałe korespondowanie z nami równocześnie wierzymy, że niejedyn z czytelników „Wychodźcy” odpowie na ich prośbę i nawiąże korespondencję z tak bardzo spragnionymi łączności z krajem, Legjonistami polskimi w Indochinach.

Z ŻYCIA P. T. E.

POSIEDZENIE ZARZĄDU P. T. E.

W dniu 13 b. m. odbyło się pod przewodnictwem p. Marszałka prof. J. Szymańskiego, posiedzenie Zarządu P. T. E. w którym wzięli udział: kpt. Lepecki, dyr. Gettel, dr. Nurzyński, konsul Mazurkiewicz, dyr. Pawłowicz, dr. Rozwadowski, inż. Niwiński, H. Sukiennicki K. Dragowski, oraz delegaci Urzędu Emigracyjnego pp. Nacz. inż. Gadomski i nasz. Kokoszkiewicz. Przed porządkiem dziennym posiedzenia kpt. Cybulski wygłosił krótki referat o wrażeniach swych z konwojowania transportu robotników polskich do Francji, w związku z czem postanowiono wysłać specjalnego delegata do zbadania obozu emigrantów w Mysłowicach. Po zreferowaniu sytuacji finansowej w jakiej znajduje się P. T. E., przez dyr. Pawłowicza i nacz. Kokoszkiewicza, zatwierdzono bilans Towarzystwa za rok 1929-30.

Następnie omawiano sprawę Walnego Zjazdu Delegatów P. T. E. oraz przyjęto szereg nowych członków do Towarzystwa. Na wniosek dr. Nurzyńskiego postanowiono wydać Kalendarz Emigracyjny za rok 1930-31.

ODCZYT P. JANUSZA WIĄCKA.

W piątek, dn. 12 września r. b., odbyło się w P. T. E. zebranie dyskusyjne z odczytem p. Janusza Wiacka, prezesa Związku Nauczycielskiego we Francji p. t. „Zagadnienia Kulturalno-Oświatowe wychodźstwa polskiego we Francji”. Prelegent głęboko i wszechstronnie ujął ten tak ciekawy i aktualny temat. Położył duży nacisk między innymi na konieczność celowej selekcji przy wysyłce nauczycieli, księży i instruktorów do Francji. Posłużył to za podstawę do racjonalnego zorganizowania prac oświatowych, od których zależy przyszłość i stan posiadania polskości na tamtejszym terenie. P. Wiacek rozwinął poza to szeroko plan zaspokojenia potrzeb wychodźstwa w dziedzinie przedszkoli, szkolnictwa i oświaty pozaszkolnej. W planie tym rozróżnia prelegent potrzeby najaktualniejsze, co do których życie wymaga, by były jak najspieszej zrealizowane, oraz takie, o których należy pomyśleć w miarę zaspokojenia pierwszych. Odczyt wzbudził duże zainteresowanie wśród licznego grona obecnych i został nagrodzony sutemi oklaskami.

KRONIKA ZAGRANICZNA.

Argentyna.

Rada do Spraw Emigracyjnych w Buenos Aires. W Buenos Aires powstała Rada do spraw emigracyjnych. Regulamin jej brzmi następująco:

1) W celu bliższej współpracy między Placówką R. P. a Kolonią Polską została powołana przez Poselstwo R. P. Rada do Spraw Emigracyj-

nych w Buenos Aires, do której zadań należeć będzie:

a) wypowiedanie swojej opinii w sprawach dotyczących życia wychodźstwa polskiego w Argentynie wogóle, a w Buenos Aires w szczególności,

b) wysłuchiwanie sprawozdań Patronatu, wni-

kanie w jego działalność i wypowiadanie swoich uwag i postulatów w tej dziedzinie,

e) opinjowanie we wszystkich sprawach, przedstawionych przez Poselstwo do rozpatrzenia,

d) występowanie z inicjatywą w sprawach emigracyjnych.

2) Członków Rady, w liczbie 18 — 42, powołuje Poselstwo pisemnie z pośród wybitniejszych i zasłużonych jednostek miejscowej Polonii.

3) Kadencja pierwszej Rady trwa 3 miesiące.

4) Przewodniczący Radzie z urzędu Radca Emigracyjny, a w razie jego nieobecności, osoba mianowana przez posła R. P. Pozostałych członków Prezydium, to jest viceprezesa i sekretarza, wybiera Rada na pierwszym posiedzeniu.

5) Pierwsze posiedzenie Rady zwołuje i otwiera Posel R. P., a następnie przewodniczący Rady. Na żądanie pięciu członków, zgłoszone na piśmie, przewodniczący jest obowiązany zwołać posiedzenie Rady.

6) Jednocześnie z zaproszeniem na posiedzenie każdy członek Rady otrzymuje porządek obrad oraz protokół z poprzedniego posiedzenia.

7) Posiedzenia Rady odbywają się przynajmniej raz na miesiąc.

8) Wnioski, zgłoszone na posiedzenie Rady, o ile nie uzyskały aprobaty przewodniczącego, mogą być debatowane i rozpatrywane dopiero na następnym posiedzeniu.

9) Członek Rady, który opuści dwa posiedzenia z kolei, bez usprawiedliwienia, zostaje skreślony z grona członków Rady.

10) Uchwały Rady noszą charakter opiniodawczy i są wykonywane przez Placówkę R. P. według swego uznania.

11) W obradach biorą udział z głosem doradczym Kierownik Wydziału Konsularnego, Kierownik Patronatu i ewentualnie rzeczoznawcy każdorazowo zaproszeni przez przewodniczącego Rady.

Brazylja

Opieka gospodarcza nad osadnictwem polskim w Brazylii. W Urzędzie Emigracyjnym rozważany jest projekt rozłoczenia opieki gospodarczej nad osadnictwem polskim w Brazylii, która wyrażałaby się początkowo w delegowaniu kilku instruktorów rolnych do tego kraju.

Statystyka narodzin, śmierci i małżeństw. W municypjum kurytybskiem w ciągu miesiąca lipca statystyka wykazuje że: zanotowano 223 urodzeń, z tej liczby w Kurytybie 148, S. Casemiro do Taboao 26, Nova Polonia 5, Senhora da Conceicao 8.

Ślubów zawartych w municypjum było 63, a mianowicie w Kurytybie samej 39, S. Casemiro do Taboao 14, Nova Polonia 1, Portao 1, Sta Felicidade 2, Nossa Senhora da Conceicao 1.

Zgonów zanotowano w całym municypjum 128 z tej liczby w Kurytybie 99, S. Casemiro do Taboao 7, Nova Polonia 6, Portao 9, Sta Felicidade 2, Nossa Senhora da Conceicao 5.

Kanada.

Praca na terenie irygacyjnej w Rosemary. (z korespondencji konadyjskiego „Czasu”). „Osiedliłem się zeszłej wiosny na farmie irygacyjnej

(sztucznie nawadnianej), deszcze są tutaj rzadkością. Ziemia jest dość dobra, lecz na początku jest bardzo dużo pracy, zanim się przygotowuje do irygacji.

Do nabycia jest ziemi poddostatkiem, lecz trzeba być ostrożnym przy kupnie. Najlepiej jest zasięgnąć informacji u miejscowych farmerów, którzy nabrali praktyki co do irygacji, ponieważ najlepsza ziemia, o ile trudna będzie do nawodnienia, nie przyniesie należytej korzyści. Należy unikać gruntów górzystych, oraz alkalicznych. Górzyste są trudne do wyrobienia, alkaliczne nie nadają się do uprawy zupełnie.

Ziemia jest różnej jakości, od najłżejszej do najcięższej.

Warunki kupna były opisane przez P. Mierzwę. Scandia.

Co się tyczy farmerowania na irygacyjnej farmie, to jest ono dość ciężkie, (szczególnie dla leniwych) ponieważ nawadnianie nie zalicza się do lekkich robót, szczególnie na nowych gruntach, z powodu nierówności powierzchni, co z biegiem czasu, w miarę wyrównywania ziemi, przychodzi łatwiej. Niema tutaj tyle wolnego czasu jak na farmach zwykłych.

Tu najlepiej się opłaca farmerstwo mieszane, sieją dużo lucerny, chowają dużo bydła, świń i drobiu z czego mają niezłe zyski.

Na nowych gruntach nie można się spodziewać nadzwyczajnych plonów, z powodu dzikości ziemi, niewyrobionej do nawadniania.

Na wyrobionej ziemi otrzymują około 50 bushli pszenicy z akra, i więcej, zależy od gatunku ziemi.

Początki są dość trudne, jak wszędzie zresztą.

Pewniejsze są farmy nawadniane z tego powodu, że nie martwi się nikt o deszcze, którego brak daje się we znaki farmerom w zachodniej Kanadzie. Tutaj deszcz w rowie przez całe lato, jest gotów na każde zawołanie. Chociaż cięższa praca jak na farmie zwyczajnej, zato człowiek jest pewny tego, co zasiał.

Gotówki 1,500 dolarów nie jest za dużo, nawet nieco za skromnie.

Najlepiej, o ileby kto zamierzał kupić farmę irygacyjną, po przyjeździe na miejsce, zasięgnąć informacji u miejscowych Polaków, (których nie-stety tak mało). Dotychczas znani mi są P.P. J. Puciłowski, Duches i P. Mierzwa, Scandia, Alta.

Po bliższe warunki można się zgłosić do agenta polaka P. Wolanczyka, 481 Burrows Ave., Winnipeg, Man.

Dziwnem się to wydaje i smutnem zarazem, że pomimo dość pokaźnej liczby Polaków w Kanadzie zamieszcanych tak mało jest korespondencji w gazetach polskich. Niewiadomo doprawdy komu to należy zawdzięczać, lenictwu, czy też egoizmowi, zdaje się że więcej egoizmowi, ponieważ nieraz daje się słyszeć: „Dałem sobie radę sam“, lub też „nabiedowałem się dość, niech i drugi tego zazna.“

Powinniśmy ostrzegać drugich przed złem jakiego sami doznamy. Pisma polskie powinny być informatorem dla Polaków.

Dobrze byłoby, ażeby z innych okolic dali znać o sobie Polacy, by opisali dokładnie warunki kupna ziemi, oraz jakość takowej, a możeby w

ten sposób dużo Polaków uniknęło strat, jakie dość często zdarzają się przy nabywaniu ziemi.

Nie mamy odpowiedniej placówki (jak u innych narodowości), dotychczas niema polskiego biura informacyjnego, które byłoby zupełnie bezstronem. O ile nie należy do jakiej kompanji, to napewno na wstępie się okaże, że nie tyle się bierze pod uwagę gatunek ziemi, oraz byt danej osoby na niej, jak powiększenie parafji.

M. Słowiński.

Niemcy.

Bestjalskie zamordowanie robotnika — Polaka w Niemczech. „Dziennik Berliński” przynosi bliższe szczegóły o bestjalskim mordzie dokonanym na robotniku, Polaku w majątku Szoric na wyspie Rugji:

„Na wyspę Rugję, podobnie jak do całych Niemiec zjeżdża corocznie wielu robotników polskich. Znani są ze swej pilności i pracowitości, chętnie są sprowadzani przez junkrów pruskich. Duża liczba tych robotników pracowała również w majątku Szoric na wyspie Rugji. Z winy administracji majątku traktowanie robotników w tej miejscowości wiele pozostawiało do życzenia. Między innemi stale podsycano nienawiść pomiędzy robotnikami, a robotnicy Niemcy często szykanowali Polaków. W czasie jednej ze sprzeczek robotnik niemiecki uderzył widłami w głowę Polaka Andrzeja Gołdyna, pochodzącego ze wsi Czolowo w pow. kolskim, tak silnie, że Gołdyn straciwszy przytomność padł na ziemię. Nad nieprzytomnym znęcano się w ohydny sposób, bijąc go po głowie i całem ciele tak długo, aż nie wyzionął ducha.

W bestjalski sposób zamordowany przez Niemców Gołdyn osierocił żonę i kilkoro drobnych dzieci. Kiedy na usilne żądanie robotników przybyła po dłuższym czasie policja, zbadała ona jedynie robotników Niemców, nie chcąc zupełnie wysłuchać Polaków. Również komisja śledcza nie chciała odebrać zeznań od robotników polskich. To niezrozumiałe, tendencyjne zachowanie policji wywołało zrozumiałe oburzenie robotników polskich. Nawet w obliczu ohydnych mordu byłaby zapewne policja nie powstrzymała się od swej antypolskiej nienawiści, gdyby nie energiczne interwencje umyślnie wysłanego urzędnika Konsulatu, który zażądał natychmiastowego prze-

sluchania robotników polskich, co też wreszcie uczyniono.

Wstrętne to zabójstwo wywołało wielkie poruszenie wśród robotników polskich na Rugji, którzy rozżaleni schodzą się w grupach po kilkanaście osób do Szoric, odwiedzając ze współczuciem tych, z których szeregów zamordowano jednego z najlepszych i najpracowitszych towarzyszy pracy.”

Nowe ekscesy Stahlhelmu. Od pewnego czasu szkoły polskie w Niemczech są stale przedmiotem napadów i prześladowań ze strony kół nacjonalistyczno-niemieckich.

W niedzielę ubiegłą dokonano nowego napadu na szkołę w Oslawej Dąbrowie w powiecie bytomskim. W miejscowości tej odbyć się miał zjazd szkolny, na który przybyły dzieci szkół z sąsiednich miejscowości Ugoszcz i Rabczyn. W pewnej chwili nadjechało 40 samochodów ciężarowych wiozących bojówki Stahlhelmu w liczbie 300 osób. Kilku stahlhelmowców wpadło do budynku obok szkoły, poszukując nauczyciela miejscowego i wyrażając się, że „ten polski pies musi być zabity”.

Część bojówki wpadła do wnętrza szkoły, demolując jej całe urządzenie. Po dokonaniu napadu na szkołę stahlhelmowcy wtargnęli po kolei do domów zamieszkałych przez Polaków, poszukując nauczyciela.

Mieszkanie murarza Zaborowskiego przetrząsnięto od strychu do piwnicy, tłukąc i niszcząc po drodze urządzenie. Napastnicy pobili właściciela mieszkania, kobietom zaś pluli w twarz. Nie ominęto nawet kobiet w odmiennym stanie, które bojownicy napastowali ohydny wyzwłaskami. Przez kilka godzin wioska znajdowała się w oblężeniu bojówki.

Polakom, którzy ukazywali się na ulicy, grożono: „Polskie świni, my was wszystkich wytluczemy!” W napadzie wzięli udział stahlhelmowcy z różnych stron Pomeranii. Po trzech godzinach terroryzowania ludności polskiej, bojownicy stahlhelmu opuścili wioskę, grożąc, że przybędą powtórnie i „wyrzną wszystkich Polaków aż do dziecka w kolebce”.

Władze polskie muszą energicznie zaprotestować przeciw tym coraz częstszym wybrykom i raz nareszcie je ukroić. Tylko mowa „pięści”, która dla Niemców jest najlepiej zrozumiałą, mogłaby liczyć na powodzenie.

KRONIKA KRAJOWA

W SPRAWACH WEWNĘTRZNYCH.

Sprawa aresztowania b. posłów. Aresztowanych b. posłów, o czem donosiliśmy już w poprzednim numerze „Wychodźcy”, osadzono w twierdzy Brześciu n/Bugiem. Wniosek obrońców b. posłów o wypuszczenie ich na wolność, aż do czasu wytożenia rozprawy sądowej, został przez Sąd Okręgowy w Warszawie odrzucony.

W związku z tem, odbyły się w niedzielę, dn. 14 b. m., zorganizowane przez partje lewicy i Centrum w całej Polsce, burzliwe manifestacje, w czę-

ści których doszło gdzieniegdzie do starć z policją, jak np. w Warszawie, Toruniu, Katowicach, Ostrowiu Pozn. i w Dobrzyniu. W Warszawie od wybuchu bomby, rzuconej prawdopodobnie przez żywoły komunistyczne, usiłujące dla swoich celów wykorzystać stan podniecenia manifestantów, oraz od strzelaniny ulicznej zginęło 2 osoby, rannych zostało około 30. Wiece w Żywcu, Krakowie, Bielsku, Lwowie, Lublinie, wano b. posłankę Kosmowską, miały naogół przebieg spokojny. Należy dodać, że policja w wy-

padkach niedzielnych, rozpraszała gromadzące się wbrew zakazowi władz bezpieczeństwa tłumy bez użycia broni. Manifestacje niedzielne pod względem liczebności naogół zawiadły oczekiwania organizatorów.

Wywiad Marsz. Piłsudskiego. Marsz. Piłsudski, prezes Rady Ministrów, ogłosił w prasie trzeci swój wywiad od czasów objęcia przez Niego steru nawy państwa. W wywiadzie tym p. premier omawia sprawę aresztowania b. posłów, motywując je, dokonaniem przez nich wykroczeniami przeciwko prawu.

P. Premier stwierdził, że aresztowania objęły zaledwie 1/4 posłów, którzy stanęli w kolizji z obowiązującym w Polsce stanem prawnym.

Wybory. Wszystkie stronnictwa w Polsce czynią już przygotowania do wyborów. Bezpartyjny Blok współpracy z Rządem pójdzie do urn wyborczych z hasłem rewizji Konstytucji, oraz ideologii Marsz. Piłsudskiego. Niewyjaśnione do tej pory jest stanowisko Zjednoczenia Pracy Wsi i Miast, oraz P. P. S., dawnej Frakcji Rewolucyjnej, grup wchodzących zasadniczo w skład B. B. i popierających politykę Marszałka. Niewiadomo, czy wystawią one oddzielne listy.

Najpoważniejszym przeciwnikiem Bloku, będzie t. zw. Centrolew, grupujący pięć stronnictw: Lewicy i Centrum, a mianowicie, P. P. S., Stronnictwo Chłopskie, „Wyzwolenie”, „Piasta” i Narodową Partję Robotniczą.

Chrześcijańska Demokracja, która wylała się z Centrolewu, oraz Stronnictwo Narodowe, grupujące w swych szeregach skrajnych nacjonalistów idą do wyborów oddzielnie.

Sprawa porozumienia „mniejszości narodowych”, narazie przedstawia się niejasno.

W SPRAWACH GOSPODARCZYCH.

Ceny artykułów spożywczych w Polsce. Ostatnie lata przyniosły zdecydowany spadek cen artykułów spożywczych w Polsce. Jeśli przyjąć istniejący przeciętny stan cen w Polsce w r. 1927 za 100, to obecnie najdroższymi miastami będzie Bydgoszcz, gdzie wskaźnik ten wyniesie 90,1. Następnie idą Sosnowiec (okręg przemysłowy) 89,0, Poznań 87,7, Katowice 87,1, Warszawa 87, Kraków 86,2, Wilno 85,6, Łódź 82,8. Najtańszymi miastami jest Tarnopol, gdzie wskaźnik ten wynosi zaledwie 75,5.

Naogół ceny żywności w Polsce wykazują niewielkie odchylenia. I tak, gęły w Warszawie kilogram chleba żytniego kosztuje 44 gr., to w Łodzi 54 gr., w Poznaniu 42 gr., w Katowicach 40 gr. Chleb pszeniczny w Warszawie 91 gr., w Poznaniu 1 zł. Mąka pszenna najdroższa jest w Wilnie, gdzie kosztuje 1 kg. — 1 zł., najtańsza we Lwowie — 65 gr.

Mleko litr w Warszawie 45 gr., w Łodzi 35 gr., w Lublinie 25 gr., w Poznaniu 34 gr. Masło niesolone w Warszawie zł. 5,51, w Łodzi zł. 4,83, w Poznaniu zł. 5,60, w Krakowie zł. 5,20. Jaja w Warszawie gr. 14 sztuka, w Lublinie 13, w Bydgoszczy i Katowicach po 15 gr. Mięso wołowe w Warszawie zł. 2,94 za kg., w Łodzi zł. 2,40, w Sosnowcu 2 zł., w Poznaniu zł. 3,20. Mięso wieprzowe w Warszawie zł. 3,17, w Łodzi zł. 2,30, w Poznaniu zł. 2,80, we Lwowie zł. 3,40. Słonina solona: w Warszawie zł. 3,25, w Łodzi

zł. 3,10, w Lublinie zł. 3,80 w Poznaniu zł. 2,80. Kartofle: w Warszawie 15 gr. kg., w Łodzi 13 gr., w Lublinie 8 gr., w Wilnie 14 gr., w Poznaniu 12 gr. Cukier: w Warszawie zł. 1,67 kg., w Łodzi zł. 1,60, w Lublinie 1,70 w Poznaniu zł. 1,56.

Należy zaznaczyć, że stosunkowo te dość wysokie ceny rynkowe nie odpowiadają faktycznym cenom produktów na wsi, i są częściowo wynikiem handlu łańcuskowego, który powoduje w Polsce często sztuczną zwyżkę.

Wzrost oszczędności. Wkłady oszczędnościowe w P. K. O. w miesiącu sierpniu b. r. wykazują dalszy wzrost zarówno ilości wydanych książeczek, jak i złożonego kapitału. Tak więc, w ciągu miesiąca sprawozdawczego wydała P. K. O. — 17.674 nowych książeczek oszczędnościowych.

Ogólna zatem liczba czynnych książeczek oszczędnościowych w P. K. O. wyniosła w dniu 31. VIII r. b. — 509.135, łącznie zaś z książeczkami, pochodzącymi z waloryzacji — 551.270 książeczek.

Kapitał oszczędnościowy, złożony na tych książeczkach wzrósł w ciągu miesiąca o dalszych 5.558.520 zł. i wyniósł na ultimo sierpnia b. r. 200.071.282, łącznie zaś z wkładami, pochodzącymi z waloryzacji, zł. 255.667.492.

Parowozy dla Łotwy. Polski przemysł parowozowy otrzymał zamówienie na budowę sześciu lokomotyw dla Łotwy. Zamówienie otrzymano w wyniku przetargu, do którego stanęły fabryki: niemieckie, francuskie, łotewskie i polskie. Ostateczna rozgrywka odbywa się między fabryką łotewską „Feniks” a polskim przemysłem parowozowym i choć łotewska fabryka wydatnie obniżyła ceny, jednak warunki polskie wydały się dla Łotwy dogodniejsze i przeważały szalę zwycięstwa na naszą stronę.

Węgiel polski. „Frankfurter Zeitung”, donosząc o komisji angielskiej, która objeżdża obecnie kraje skandynawskie celem zbadania przyczyn zmniejszenia się eksportu węgla angielskiego do tych krajów, omawia zasadniczo sprawę redukcji eksportu węgla angielskiego na północne rynki europejskie i dochodzi do wniosku, że główną przyczyną tego zjawiska jest konkurencja węgla polskiego. Polska stała się dziś po Anglii największym dostawcą węgla do krajów skandynawskich i pokrywa obecnie już w 54 proc. ich zapotrzebowanie. Autor artykułu ostrzega również i niemiecki przemysł węglowy przed wzmagającą się konkurencją Polski na północno-europejskich rynkach.

Wielka magistrala węglowa Górny Śląsk — Gdynia. Budująca się obecnie w szybkim tempie magistrala węglowa Górny Śląsk — Gdynia, omijająca węzeł niemiecki w Kluczborku na Śląsku niemieckim, jest już na niektórych odcinkach całkowicie wykończona. Ukończona jest budowa odcinka: Katowice — Herby — Zduńska Wola. Otwarcie tego odcinka nastąpi 1 listopada r. b. Odcinek Zduńska Wola — Inowrocław otwarty będzie prawdopodobnie w pierwszych miesiącach przyszłego roku. Ogólna długość magistrali Katowice — Gdynia wynosi 553 klm.

Zapomogi dla bezrobotnych na Radzie Ministrów. W dniu 10 b. m. pod przewodnictwem Marsz. Piłsudskiego odbyło się posiedzenie Rady Ministrów, na którym m. in. uchwalono przyznanie

dotatkowego kredytu w budżecie Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej na dopłaty Skarbu Państwa do funduszu bezrobocia oraz na pomoc dla bezrobotnych w wysokości 15 milj. zł.

Polskie plantacje tytoniowe. Według ostatnich danych, opracowanych przez dyrekcję Monopoli Tytoniowego, w roku 1928 znajdowało się w Polsce 48,858 plantatorów tytoniu, którzy uprawiali tytoń na ogólnym obszarze 5,821 ha.

Zbiór roczny z tych plantacji wynosił 6,489,900 kg., co daje wydajność 1,690 kg. z ha.; średnia wielkość plantacji wynosiła w tym roku 782 mtr. kw. W porównaniu z latami ubiegłymi uprawa tytoniu w Polsce wykazuje stały rozwój. W roku 1924 było tylko 24,107 plantatorów, w roku 1925 cyfra ta zmalała wprawdzie do 22,385, w roku jednak 1926 mieliśmy już 33,460 plantatorów, w roku 1927 nawet nieco więcej, niż w następnym, bo 49,246 plantatorów. Natomiast obszar plantacji zwiększa się stale z roku na rok. W roku 1924 plantacje zajmowały 679 ha (zbiór 650,946 kg.), w roku 1925 — 861 ha. (859,586 kg.), w roku 1926 — 1,555 ha (2,350,424 kg.), w roku 1927 — 2,889 ha (4,800,161 kg.).

W STOSUNKACH Z ZAGRANICĄ.

Wyniki wyborów w Niemczech. Wybory do Parlamentu Rzeszy Niemieckiej przyniosły zdecydowane zwycięstwo partjom skrajnym, a mianowicie zwolennikom zbrojnego odwetu za traktat wersalski, Hitlerowcom, którzy dziesięciokrotnie poprawili swój stan posiadania i komunistom. Największe straty poniosły partje umiarkowane. Socjaldemokraci naogół utrzymali się przy poprzedniej liczbie mandatów.

Lista mniejszości narodowych, a więc i Polacy, nie uzyskała w żadnym okręgu dostatecznej ilości głosów do uzyskania jednego mandatu, mimo, że wybory wykazały wyraźny wzrost głosów oddanych na listy polskie... A szkoda, gdyż nie mając swego przedstawiciela Polacy nie będą mogli tak skutecznie bronić swoich spraw.

Wynik wyborów, wywołal na zachodzie Europy, a zwłaszcza we Francji, przynębiające wrażenie i pesymizm, jeśli chodzi o utrzymywanie pokoju w Europie. Co do Polski, to musimy mieć tą na brzości, gdyż niezawodnie wzmożą się apetyty niemieckie na nasze zachodnie dzielnice.

Dziennikarz polski wśród Polonji Amerykańskiej. Redaktor Pilarz Roman, współpracownik „Kurjera Porannego”, jako przedstawiciel przyjaćiół Zw. Narodowego Polskiego oraz Zw. Syndykatów Dziennikarzy Polskich odbył w Chicago szereg konferencji poświęconych aktualnym problemom prasowym z przedstawicielami wszystkich ugrupowań partyjnych, oraz prasy polskiej wszelkich odcieni. Następnie wziął udział w otwarciu roku szkolnego w szkole Związkowej Cambridge Spring. Jako dar Towarzystwa Przyjaćiół Związku Narodowego Polskiego wręczył on młodzieży portret Marszałka Piłsudskiego, pędzla B. Kuźmińskiego oraz w serdecznym przemówieniu zachęcał młodzież do współpracy z młodzieżą w kraju. Redaktor Pilarz udał się następnie do Pittsburga, gdzie konferował z cenzorem Związku p. Sypniewskim.

Prasa amerykańska zamieszcza szereg wywiadów z red. Pilarzem, między innymi długi interview z nim ogłasza wpływowy dziennik w Buffalo „Evening News”.

Wystawa grafiki polskiej w Tokio. W dniu 9 września 1930 r. otwarto tu wystawę grafiki polskiej. Otwarcia dokonał chargé d'affaires poselstwa Rzeczypospolitej Polskiej w Tokio, p. Fryling, wraz z księciem Tokugawa, prezesem Towarzystwa Polsko-Japońskiego. Przy akcie otwarcia wystawy obecni byli księstwo Asaka, korpus dyplomatyczny oraz przedstawiciele sfer dworskich, rządowych artystycznych i prasy. Wystawa cieszy się wielkim powodzeniem.

Ustąpienie p. Calondera. Prezes Komisji Mięszanej, Rozjemczej na Górnym Śląsku ustąpił ze zajmowanego stanowiska. Powodem ustąpienia p. Calondera są sprawy osobiste.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

WPan Zygmunt Tracz. Lubartów, ul. Lubelska Nr. 140: Emigracji do Tunisu, Algieru i Marokka niema. Wyjeżdżając tam poszczególne osoby nie jako emigranci, lecz turyści, którzy pragną zwiedzić kolonie francuskie i posiadają większą sumę pieniędzy na pobyt. Aby otrzymać zezwolenie na emigracyjny paszport do wspomnianych krajów, należy wystarać się o imienne zapotrzebowanie do pracy. W Algierze istnieje instytucja polska pod nazwą: „Comite pour l'Immigration Polonaise”, en Afrique du Nord; Algier, 139 Chemin de Telemly, villa Raphael, do której zechce Pan zwrócić się po informację.

WPan Zygmunt Szczepaniak. w. Pawłów, pocz: Nowy Korczyn, star: Stopnice: W sprawie wyjazdu do Francji radzimy zwrócić się do Państwowego Urzędu Pośrednictwa Pracy w Kielcach, ul. Karczewska Nr. 11, z prośbą o zarejestrowanie na wyjazd do Francji.

WPan Franciszek Potasiński. w. Podlesie, gm: Czołowo, pocz: Koło: Radzimy napisać do kuzyna, aby wyrobił

permit, tj. zezwolenie władz kanadyjskich na wjazd: wówczas będzie Pan mógł starać się o paszport zagraniczny i wizę kanadyjską.

WPan Stanisław Marzec. w: Sońciczany; pocz: Koprzywnica, pow: Sandomierz: Radzimy zwrócić się do Państwowego Urzędu Pośrednictwa Pracy w Ostrowcu, ulica 3 Maja i prosić o zarejestrowanie na wyjazd do Francji.

WPani Józefa Bogacka. w. Zabia Wola, gm. Piotrowice, pow: Lublin.

WPani Agnieszka Bielak. gm. Kocudza, pocz: Frampol, pow. Bilgoraj.

WPan Michał Pakło. pocz. Zwoleń, Ludowa Szkoła Rolnicza Męska.

WPan Jęfrem Kornieluk. w: Chotenki, pow: Kostopol: Otrzymaliśmy wiadomości z Ameryki, że pomimo usilnych starań Konsulatu Polskiego za pośrednictwem prasy i wywiadów, nie udało się odnaleźć krewnego W. P.

Najważniejsze wiadomości dla wychodźców.

Informacje dla wyjeżdżających do Argentyny.

Wobec nadmiaru emigrantów, którzy przybyli do portów argentyńskich, oraz trudności zajęcia ich przy pracy ze względu na chwilowy kryzys gospodarczy, Syndykat Emigracyjny informuje, że do Argentyny mogą obecnie wyjeżdżać rolnicy, którzy otrzymali stamtąd zapotrzebowanie do pracy, oraz rodziny, żony i dzieci do krewnych, którzy zapewnią im byt w Argentynie. Pozatem mogą emigrować rolnicy posiadający gotówkę na zakup gospodarstwa oraz na utrzymanie się do pierwszych zbiorów.

Ciężkie położenie robotników polskich na plantacjach kawy w Brazylii.

Syndykat Emigracyjny informuje o ciężkim położeniu Polaków, pracujących na farmach kawowych. O ile przed kryzysem kawowym, robotnicy byli możliwie wynagradzani za ciężką pracę przy uprawie kawy, to w ostatnich czasach farmerzy poobniżali zarobki do tego stopnia, że robotnik zaledwie zdola wyżywić za zarobione pieniądze. O żadnych oszczędnościach nie można nawet myśleć. Wielu robotników kawowych jest bez pracy i szuka jej daremnie.

Do Brazylii możliwa jest w obecnych czasach jedynie emigracja osób, posiadających tam rodziny i krewnych, u których mają zapewnioną pracę oraz rodziny z pieniędzmi na zakup farm rolnych.

Ile kosztuje utrzymanie w Brazylii.

Na podstawie danych uzyskanych z Rio de Janeiro w Brazylii, informujemy, że artykułów pierwszej potrzeby są następujące:

1 kg. maki kosztuje od	pół do 1 milrejsa	1 worek maki kukurydzowej	
1 kg. chleba	1 „	(45 kg.)	10 do 12 milr.
1 kg. masła	5 do 6 milr.	1 worek bobu (60 kg.)	14 do 16 „
1 kg. smalcu	1 i ½ milr.	1 worek kartofli (65 kg.)	10 „
1 kg. mięsa	2 „	Koszula męska	15 do 30 „
1 kg. ryżu	2 „	garnitur męski	160 do 180 „
litr mleka	1 „		

Ceny powyższe nabierają życia przy porównaniu ich z wysokością zarobków. Otóż zarobki w czasach z powodu kryzysu gospodarczego jaki przeżywa Brazylija nie są świetne i wynoszą: dla robotnika zwyczajnego dniówkowego płaca dzienne wynosi od 8 do 14 milrejsów, pracujący w handlu zarabiają 250 do 350 milrejsów miesięcznie przyczem w tej kategorii pracy wymagany jest znajomość tutejszego języka, oraz orjentowanie się w warunkach miejscowych.

Służąca zarabia 50 do 70 milrejsów miesięcznie wraz z utrzymaniem.

Średnie utrzymanie miesięczne kawalera w mieście kosztuje 200 milrejsów żonatego (bezdzietnego) 300 do 350 milr. rodziny z 4 dzieci do 500 milrejsów.

Należy nadmienić, że utrzymanie na wsi jest o wiele tańsze.

Kto może otrzymać pracę we Francji?

W ostatnich czasach emigranci polscy, przybywający do Francji i chcący sprowadzić kogoś z najbliższej rodziny lub krewnych, otrzymują zupełnie błędne informacje, zachęcające ich do omijania przepisów emigracyjnych. W następstwie naraża to sprowadzone w sposób nielegalny osoby na bardzo poważne trudności, tak w uzyskaniu papierów francuskich, jak i otrzymaniu pracy. W związku z powyższem, Syndykat Emigracyjny informujemy, że na zasadzie francuskiego prawa imigracyjnego, mogą przyjeżdżać do Francji tylko najbliżsi krewni robotnika, to jest żona i dzieci. Sprowadzone w ten sposób osoby, nie mają prawa zajmować się pracą zarobkową. Przestrzega się emigrantów przed sprowadzaniem do Francji pełnoletnich mężczyzn (członków rodziny) w tym celu, aby objęli pracę. Uzyskanie pozwolenia na pracę jest dla tej kategorii osób niemożliwe.

Wszyscy ci, którzy mają zamiar wyjechać do Francji na zarobek muszą wystarać się o zapotrzebowanie do pracy, poświadczone przez konsulat polski i władze francuskie, albo zarejestrować się w Państwowym Urzędzie Pośrednictwa Pracy, który załatwia sprawy wyjazdowe robotników do Francji transportami zbiorowymi.

Nowe zarządzenia dla emigrantów wyjeżdżających do Kanady.

Dowiadujemy się od Syndykatu Emigracyjnego, że tak zwane nominacje, czyli wezwania dla żon i dzieci do lat 18, wyjeżdżających do mężów i ojców, zamieszkałych w Kanadzie, o ile nie zostaną wykorzystane w najbliższym czasie będą musiały być zamienione na permity. Natomiast permity dla żon i dzieci do lat 18, o ile nie mają ograniczenia w czasie, ważne są w ciągu całego roku od daty wystawienia.

Kto może jechać do Kanady?

Na podstawie nowych przepisów imigracyjnych do Kanady mogą jechać na podstawie permitów żony do mężów i dzieci do ojców (przed ukończeniem 18 roku życia). Również mogą jechać osoby, które posiadają permity wystawione w okresie od 14 marca b. r. do 14 sierpnia b. r. Poza tym z wiosną 1931 roku będą mogły zapewne jechać rodziny rolnicze z kapitałem na zakup farm, oraz na zagospodarowanie się w Kanadzie.

Ceny biletów okrętowych.

Wobec częstych zapytań ze strony emigrantów, dotyczących kosztów podróży morskiej, Syndykat Emigracyjny informuje, że ceny biletów okrętowych są różne, a wysokość ich zależy od kategorii okrętu. Podane ogólnie ceny kart okrętowych z Gdyni do portów Ameryki Południowej (Brazylja, Argentyna, Urugwaj i t. d.) wahają się od zł. 950 — do zł. 1030. Natomiast ceny biletów do portów Ameryki Północnej (Stany Zjednoczone i Kanada) wynoszą od zł. 1.180 — do zł. 1.224,50. Ceny powyższe dotyczą podróży III klasą.

Informacje dla wyjeżdżających do Stanów Zjednoczonych.

Prezydent Hoover wydał nową instrukcję w sprawie ograniczenia wydawania wiz tym emigrantom, którzy mają prawo wjazdu do Stanów Zjednoczonych na zasadzie obowiązujących obecnie praw. Instrukcja poleca konsulom amerykańskim wydawanie wiz tylko tym emigrantom, którzy wykazą, iż mają środki na utrzymywanie się w Stanach Zjednoczonych przez czas dłuższy.

W związku z powyższym zarządzeniem odbędzie się dnia 1 października b. r. konferencja konsułów amerykańskich w Warszawie, na której zostaną zapewne opracowane przepisy w sprawie powyższej.

Konferencja ta nie zmniejszy kwoty przyznanej Polsce, lecz obostrzy zapewne przepisy dla wyjeżdżających w ramach kwoty. Zarządzenie powyższe ma na celu ochronę amerykańskiego rynku pracy przed wzrostem bezrobocia. Nowe zarządzenie nie dotyczy żon i dzieci, jadących do mężów i ojców, zamieszkałych w Stanach Zjednoczonych.

KURS WALUT OBCYCH.

KRAJ	Waluta	Kurs w złotych	KRAJ	Waluta	Kurs w złotych
Austria	100 szyl.	126,20	Francja	100 frank.	35,06
Czechosłowacja	100 koron	26,41 ½	Szwajcaria	100 frank.	173,17
Holandja	100 flor.	358,93	w. m. Gdańsk	100 guld.	173,60
Dania	100 koron	239,05	Rumunja	100 lei	5,30 ½
Niemcy	100 marek	212,98	Brazylja	100 milr.	92,65
Anglja	1 funt szt.	43,40 ½	Jugosławja	100 din.	15,81 ½
Argentyna	100 pez.	320,53	Łotwa	100 latów	171,75
Stany Zjedn. Am. Półn.	1 dolar	8,90	Urugwaj	100 pez.	728,39
Belgja	100 frank.	24,95	Pern	1 funt peruw.	35,60
Włochy	100 lir.	46,67			

Redakcja i Administracja: Warszawa, Al. Jerozolimskie 33 Tel. 305-63. Konto czekowe PKO. 4909

PRZEDPŁATA
W kraju kwartalnie — 3 zł. W Stanach Zjednoczonych rocznie — 2 dolary. Brazylja — 15 milr. Argentyna — 4 pezy. Francja i innych krajach — 40 frank. francuskich.

CENA OGŁOSZENI: Cała strona — 400 złotych
pół strony 200 złotych, ćwierć strony 100 złotych.
Ostatnia strona o 50 procent drożej.

PRZEDSTAWICIELSTWA:
We Francji — p. Stanisław Klimowicz,
Paris VI, rue St. Placide 49
W Brazylji — p. Staszewski,
Marecha 2, Mallet, Parana.

Wszystkie podwójki i warunki płatności obowiązują z dniem ogłoszenia tegoż. W numerach specjalnych ceny podwyższone

Oddziały polskiego T-wa Emigracyjnego na prowincji: LWÓW, UL. KUBASIEWICZA 3, KIELCE, UL. ŻELAZNA 13. — LUBLIN, UL. LUBOMELSKA 5. — BIAŁYSTOK, UL. KILIŃSKIEGO 16. SAMBOR UL. KOPERNIKA 37. ŁUCK, UL. JAGIELLOŃSKA 31. BRZEŚĆ NAD BUGIEM, JAGIELLOŃSKA 12. — ŁÓDŹ PIOTRKOWSKA 104. — BIELSK PODL. MICKIEWICZA 51. — MYSŁOWICE POWSTAŃCÓW 22, udzielają porad i informacji emigrantom.

TREŚĆ: Legenda polskiej pracy na obczyźnie. — Z życia amerykańskiego. — Z życia Polonji w Jugosławji. — Parana w okresie pionierskim, (odcinek). — Centralny Związek Polaków w Brazylji rozszerza swą działalność. — Z życia Polonji w Clermont-Ferrand. — Z działalności Sekcji Emigracyjnej Związku Pracy Obywatelskiej kobiet. — Listy do Redakcji. — Z życia P. T. E. — Kronika zagraniczna. — Kronika krajowa. — odpowiedzi Redakcji. — Najważniejsze wiadomości dla wychodźców.

Redaktor odpowiedzialny: dr. Feliks Nurzyński.

Wydawca: Polskie Towarzystwo Emigracyjne.

Druk „Światowa”, Warszawa, Wolska 16. Tel. 98-67.